Rok XVIty. Nr. 7.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Mięsopustna, dnia 15. Lutego 1852.

Religia.

Niedziela Starozapustna i następne.

Już wam dawniéj pisałem, że Uroczystość Bożego Narodzenia potrzebuje, wymaga koniecznie przygotowania się przez post i pokutę w Adwencie. Tak téż potrzeba przygotować się również przez post i pokutę na obchodzenie Uroczystości Wielkanocnéj, abyśmy godnie przyjęli Baranka, który gładzi grzechy świata. I to się dzieje podczas Wielkiego Postu. (Zobacz sobie 2gi numer *Szkółki* z roku 1850.) Dawni nasi Ojcowie zaczynali to przygotowanie daleko pierwéj, niżeli my, zaczynali ten Post 9 tygodni przed Wielką Nocą, czyli blisko dni 70. I dla tego nazywa się Niedziela Starozapustna także Siedmdziesiątnicą. Inni pościli przez 8 tygodni, czyli blisko dni 60. I dla tego Niedziela Mięsopustna nazywa się także Sześćdziesiątnicą. Inni 7 tygodni, czyli dni 50. I ztąd Niedziela Zapustna nosi imie Pięćdziesiątnicy.

Teraz, jak wiecie, pościmy na pamiątkę czterdziestodniowego postu Chrystusa na puszczy, dni 40; i u nas wszędzie na 40 dni ten post skrócono.

Ale Kościół Boży zachowuje pamiątkę tego dawnego zwyczaju w swych modłach i pieniach już od niedzieli starozapustnéj. Tu już w kościele smutek i pokuta widocznie panuje, a wesołość ustała. Już we Mszach śś. Gloria umilkło, a Kapłani na znak pokuty przybierają szaty popielate.

Już na samym początku Mszy świętéj smutek jest wydatny, albowiem tu jest przepowiednia męki Chrystusa zawarta, z Psalmu 17go. Posłuchajcie tych pięknych słów i rzewliwych: „Ogarnęły mnie boleści śmierci; — boleści piekielne obtoczyły mnie; — w utrapieniu mojém wzywałem Pana; — wysłuchał głos mój i Kościoła swego św.“

Lekcya jest wzięta z listu piérwszego Pawła ś. do Koryntyan, gdzie mówi o podbijaniu ciała i powściąganiu jego namiętności. Tak mówi ten Apostół narodów: „Karzę ciało moję i w niewolę podbijam, by snadź innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym.“

I oto znów następują piękne i rzewne słowa o pomocniku w ucisku i potrzebach, wyjęte z Psalmu 9go: „Niech ufają w Tobie, którzy Cię znają, albowiem nie opuszczasz szukających Cię, Panie. Bo nie do końca będzie zapomnian ubogi; cierpliwość ubogich nie

zginie do końca. Powstań Panie, niech się nie wzmacnia człowiek. — Z głębokości wołałem ku Tobie, Panie; — Panie wysłuchaj głos mój. Niech będą uszy twoje nakłonione na głos modlitwy mojéj. Jeźli będziesz baczył na nieprawość, Panie, Panie, któż wydzierży? Albowiem u Ciebie jest ubłaganie, i dla zakonu Twego czekałem Cię Panie.

Ewangelia zaś święta wyjęta jest z Mateusza ś. z Rozdziału 20, o robotnikach w winnicy Pańskiéj, gdzie gospodarz o różnych godzinach wychodząc, wysyłał próżnujących do winnicy swojéj. A na końcu dnia, i tym, co znosili całodzienne upały, i tym, co naostatku przyśli pracować, wszystkim równo zapłacił, albowiem wielu wezwanych, a mało wybranych. — I tu poznajemy wielką dobroć Ojca Niebieskiego, iż nas powołać raczył do swéj winnicy, to jest do Kościoła Bożego; bośmy wszyscy najemnikami Pańskimi. Pracujmyż ochoczo i szczerze, w pokucie, abyśmy hojną odebrali zapłatę. Pamiętajmyż, że ta praca nasza krótka wielką odniesie nagrodę. Albowiem całe nasze życie, choćby i najdłuższe, w stósunku do wieczności, jedną tylko jest chwilką. Tylko pracujmy z większą chęcią, miłością i wytrwałością koło zbawienia naszego, a odda nam Ojciec niebieski daleko więcéj niźliśmy zasłużyli. Nie ustawajmy w dobrych uczynkach, niech świat nam obojętnością, lekceważeniem, wzgardą i niewdzięcznością odpłaca, my śmiało idźmy raz wytkniętym torem, a staniem u celu przeznaczonego, i da nam Ojciec zapłatę w winnicy swojéj.

(Koniec nastąpi.)

Rozmaitości.

Mądry Wach.

(Dalszy ciąg.)

Pospieszam wam donieść, moi mili Bracia, pocieszającą wiadomość, że mój serdeczny przyjaciel Wach za łaską Boską i przy pomócy lekarza wyzdrowiał zupełnie. Długo jeszcze potém ochraniał się bardzo, strzegł się niezdrowych potraw i zaziębienia, albowiem nie chciał się narazić na powtórne wpadnienie w chorobę; a to jest bardzo łatwo, a co gorsza, że powtórna choroba, daleko jest gorszą od piérwszéj. — Otóż więc Mądry Wach wyzdrowiał, a my znów się do niego schadzali na pogadankę wieczorami, a nigdym od niego nie wyszedł, żebym się niebył czego pożytecznego od niego nauczył.

Siedzę sobie raz wieczorem w domu, i książkę czytam; a tu wchodzi Mądry Wach. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Na wieki wieków — odpowiedziałem, przywitałem go mile, posadziłem na ławie i wyniosłem zaraz w dzbanku dobrego piwa, com przyniósł z miasta; a gdyśmy i tabaki zażyli, tak rzecze do mnie: Widzisz, przychodzę do ciebie, bo cię kocham jak syna, aby cię poprosić na wesele méj córki. — Aż mi łza się zakręciła w oczach na dobre; bo to dziewczę hoże, skromne, bogobojne, ciche i pracowite, i Bogiem a prawdą, wpadła mi w oko, alem bał się Panu Ojcu o nią się pokłonić; bom młody chłopak, jeszcze na dorobku, a Mądry Wach zawsze ramionami wzdrygał, gdy usłyszał, iż takie chłystki, młokosy, o żonie myślą. Ale cóż robić, utaiłem w sobie, jak mógłem, to moję wzruszenie, i za-

pytałem go się spokojnie: A za kogo Wasza Marysia idzie? — Widzisz, odrzekł, jest tutaj w sąsiedztwie stateczny, skromny i pracowity chłopak, syn mego przyjaciela, już trzydzieści lat z górą. Otóż już nie młokos, a powtóre znam tę całą rodzinę: poczciwa i pobożna; a żony i konia szukaj najdaléj o granicę. Tak ja téż myślałem o mężu dla méj Marysi. Lecz broń Boże, żebym ja miał jéj męża narzucić, nie — bo Rodzice nie na to mają dzieci, aby je unieszczęśliwić; a przez przymuszanie, gdzie nie ma skłonności i przywiązania, dziecko się zabija. Ale powiadam Ci, Stach wpadł Marysi także w oko; znają się dawno, a to rzecz główna, mają się ku sobie, i to nie drobnostka; a ja nic nie mam przeciw temu. Bo Rodzice, gdy widzą niestósowne ożenienie, gdy przewidują nieszczęśliwe pożycie, natenczas powinni dzieciom odradzać, przedstawiać, przekonywać je, a dzieci powinny Rodziców słuchać, bo ci mają więcéj doświadczenia i nikt od Rodziców im lepiéj nie pragnie poradzić. Kiedy będzie wesele, Wachu? W przyszły da Bóg doczekać poniedziałek, i proszę cię rano do Kościoła na godzinę ósmą. A to czemu tak rano? i czemu to nie w niedzielę? zapytałem się zadziwiony; przecie w niedzielę to najwięcéj czasu, a ślub po południu, to zwyczaj u nas bardzo dawny. — Dziecko z ciebie, odrzekł Wach, widzisz, że każdą naszą czynność powinniśmy zaczynać od Boga, bo łaska Boska nam koniecznie potrzebna; przeto i tak ważną czynność, jak jest akt małżeński, który trwa aż do śmierci, a więc przez całe życie, powinien się zaczynać od Boga. Otóż więc zakupiłem Wotywę na intencyą Państwa młodych, aby im Bóg w dalszém życiu raczył pobłogosławić. A widzisz, że w niedzielę takiéj Wotywy być nie może, bo Nabożeństwo odprawia się za Parafian, i dlatego tylko dzień powszedni do tego stósowny. Przytém zawsze w domu jest wiele zatrudnienia, roboty różnéj, a pocóż gwałcić święto, gdy to samo można odbyć w dzień powszedni. — A zwyczaje dawne te tylko zatrzymywać powinniśmy, które są dobre. I ja jestem bardzo za tém, aby wszystkie stare nasze zwyczaje zatrzymać; ale te, które sprzeciwiają się moralności, i dlatego są naganne, albo i te, które lepszemi zastąpić można, trzeba koniecznie wyrugować i zarzucić. Naturalnie niejeden na to krzywém patrzyć będzie okiem, że na Wotywie tak rano córka moja ślub weźmie; niejeden zgani to, ale każdy przekona się niezawodnie, że taki zwyczaj jest dobry, zgodny z duchem Kościoła naszego świętego, i zobaczysz, że wielu za mym pójdzie przykładem.

Podobała mi się ta mowa Wacha, i zaraz sobie umyśliłem, że jeżeli się ożenię, to tylko na Wotywie ślub wezmę. Przywtórzyłem więc Wachowi, a on ucieszony, że mnie przekonał, ścisnął mi rękę. Ja też kubki piwa nalałem, wypiliśmy razem, zażyliśmy tabaki, a gdy zabierałem się znów do nalania, zatrzymał mi rękę i rzekł: Nie, sąsiedzie, to dosyć dwa; — wszystko miarą, a będzie dłużéj i zdrowia i majątku. Widzisz, i ja się lubię zabawić przy kubku piwa, i pogawędzić z przyjacielem, o tém jak to bywało, jak jest, i jak to może być lepiéj; ale widzisz, że nigdy miary nie przekroczę. Aż serce boli patrzyć na to, jak to Ojcowie licznéj rodziny zapominają o żonie

i dzieciach w domu, przepijają cały dobytek w mieście w szynkowniach, lub na wsi w karczmie, a tu w domu biéda i głód, a dzieci marzną od zimna, i wołają chleba, a biednéj matce serce się nieraz kraje z bólu, że ani jednéj perki im dać nie może, bo Ojciec wszystko przepije; a gospodarstwo w nieładzie, budynki upadają, inwentarz się marnuje, pola nieobsiane, a długów pełno za wódkę; a gospodarz pije, ostatnie bydlę sprzedaje, a pije. Pomsta Boża czeka takiego poganina za ową krzywdę, którą on przez pijaństwo i żonie i dzieciom wyrządza. Ale Sąsiedzie, gadu, gadu, a tu do domu czas; już téż się na dobre spóźniło. W miłém towarzystwie toć tak czas płynie, jak woda, że aż człeku dziwno. — Podziękowałem mu ściśnieniem ręki za ową uprzejmość; on téż wstał, i jeszcze raz mię prosił, abym nie przepomniał o poniedziałku; a pochwaliwszy Pana Boga, uściskał mnie po ojcowsku, serdecznie, i wyszedł; ja go téż odprowadziłem na podwórek, jak to gościnność staropolska każe, i jeszcze raz pożegnawszy kochanego Wacha, wróciłem do domu. A że już było późno w wieczór, a rano wstać trzeba do gospodarstwa, bo człek na dorobku, a pańskie oko konia tuczy, przeto zmówiłem zwykłe pacierze, i modlitwy wieczorne na książce, poleciłem się Panu Bogu i Aniołowi Stróżowi, i udałem się na spoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lekarstwo dla gąsiąt.

Gąsietom codziennie się daje oset siekany z otrębami, a dwa lub trzy razy w tydzień posypuje się popiołem tabacznym. To się robi aż do żniw, a gąsięta zdrowe będą.

Czyszczenie beczek.

W naczynia różne nieczyste naleje się wody, w któréj mąka lub otręby się rozczynią, i tak ta woda długo stoi, póki nie zacznie dobrze robić. Wtenczas się odleje, a wszelka nieczystość, pleśń i stęchlizna z nią odejdzie.

Sposób na wróble, by wiśniom nie szkodziły.

Uwieś wpośrodku drzewa pół główki czosnku, a wróble nie mogąc znieść tego zapachu, z daleka wiśnie omijać będą.

Sposób na ukąszenie osy.

Wyjmij żądło z rany, utrzyj perek (ale nie skrob), lub utłucz je w moździerzu, i obkładaj niemi ranę co 5 minut, a unikniesz puchlizny.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)